r. 49. Kraków, 6. grudnia 1908 r. Rok VI.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech** 5 marek, w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: **10** hal. — Za zmianę adresu płaci się **20** hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Szlak L. 26.

Sąd ludu.

I.

Zgromadzenie ludowców w Jaśle.

Dnia 29 listopada 1908 zapowiedział p. Stef-
k wspólnie ze Stapińskim zgromadzenie w sali
ly powiatowej. Ludu nagromadziło się koło
ąca tak, iż sala była szczelnie napełnioną, z da-
ch okolic ściągali szeregowcy, aby oglądać
go generała — lecz jakżeż inaczej wyglądało
tkanie się ze swymi dawnymi przyjaciółmi?
się zmieniło, oj dużo się zmieniło — oto
lny było widać bunt w armii, a przekona się
z czytelników każdy po przeczytaniu niniejszego sprawozdania ze zgromadzenia w Jaśle dnia 29 z. m.

Godzina 2 po południu sala już przeważnie zajęta wyborcami — zjawia się aż czterech posłów ludowców ze Stapińskim na czele — we drzwiach wita go okrzyk: niech żyje ekscelencya Stapiński! Po takiem powitaniu chyłkiem zasiadł sobie za stołem; nie było owych serdecznych powitań, uścisków i całusów, jak to dawniej ze swymi przyjaciółmi.

Zgromadzenie zagaja poseł Madej, jak on to zwykle umie, ot zaczął, jakie to rząd daje dobrodziejstwa na tegoroczną klęskę, zboże, otręby

i t. d. (głosy: brakuje jeszcze śledzi!) — Zakrzyczany przerwał niedołężną mowę, stawiając na przewodniczącego posła Harnka. Wtem nieprzerwany huk, około 5 minut trwający i okrzyk: „niech przewodniczy D r e w n i a k“, Stapiński nie dając za wygrane, poddaje wnioski pod głosowanie — najpierw kto jest za Harnkiem ludowcem: mała garstka, — kto jest za Drewniakiem N. D.: wzniosły się ręce jakby las w górę. (Stapiński: stwierdzam większość za Drewniakiem). Drewniak obejmuje przewodnictwo, zastępuje go Madejczyk, na sekretarza powołano p. Kołeczka z Kołaczyc.

Przew. udziela głosu posłowi Stefczykowi — nadmienić wypada, iż porządek zgromadzenia był ułożony tak, że najpierw miało być przemówienie Stapińskiego, a potem sprawozdanie Stefczyka — lecz widać poseł Stapiński nie miał apetytu do przemawiania. Stefczyk z wielkim trudem zdołał skończyć swą mowę i to za staraniem i z ciągłem wzywaniem ze strony przemodniczących do uspokojenia. — Przytoczyć wypada słowa powiedziane przez Stefczyka: „my was pragniemy z duchowieństwem złączyć“, cała prawie sala gruchnęła: a któż nas rozłączał, nie potrzeba łączyć, my złączeni. Natępnie zabiera głos p. Hawlicki, członek Rady naczelnej stronnictwa ludowego. I tenże odstąpił wodza, kiedy w swej mowie dawał ostre cięgi Stapińskiemu, zarzucając mu przedewszystkiem pogrzebanie reformy wyborczej i różne inne sprawy. Przyszła kolej na Stapińskiego; trzeba się było ratować przed zarzutami mu poczynionymi. Za każdym jego przemówieniem powstawał piekielny hałas, cała sala trzęsła się od krzyków: k ł a m c a, z d r a j c a: oto słowa, które towarzyszyły nieustannie wiceprezesowi Koła polskiego, kandydatowi na ministra itd., twierdzącemu, iż lud w Galicyi stoi pod jego rozkazami. Ponieważ Stapiński chciał mówić dalej — a zgromadzenie słuchać go nie chciało, przeto komisarz starostwa Gawroński rozwiązał zgromadzenie.

A zatem powiat jasielski, który dał początek jego robocie, pierwszy też ocenił jego działalność — pierwszy poznał się na jego krętaczej robocie. Z dalekich okolic szli włościanie, aby mu krzyknąć „precz z nim! hańba mu!“

Lud polski dojrzewa, lud polski na sznurku nie da się prowadzić nikomu, lud polski obejdzie się bez geszefciarzy politycznych, lud polski to cierpliwy, on długo, długo wierzy, ale wreszcie wydaje sąd gwałtowny.

Przy Stapińskim zostaną z pewnością dalej ci, co ciągną korzyści z Banku parcelacyjnego, agenci „Wisły“, ale chłop uczciwy, który nic nie żąda, ale dla sprawiedliwej sprawy wszystko poświęca, który jak Bartosz Głowacki nie tylko, że życie na ołtarz ojczyzny przyniósł, ale także 50 złr. przyniósł Kościuszce, gdy szedł bić Moskala, — t a k a c h ł o p s k a d u s z a u c z c i w[a] n i e p ó j d z i e p o d k o m e n d ę t a k i c h l u d z[i] c o n a l u d z i e g e s z e f t a c h c ą r o b i ć.

Mj. Włościanin z Jasielskiego
niedawny ludowiec.

II.

Wiec w Jaśle dnia 29 listopada.

Wiec jasielski był nietylko wyrazem, jaki[e] zaufanie ma u ludu ten zdrajca ludu polskieg[o] w jasielskiem, ale także, że w powiecie jasielski[m] już są chłopi polscy znający swoje obowiązk[i] znający się na obłudzie tyloletniego opiekun[a] wykazującego przez lat 20 krzywdy ludu, któr[e] niemal w jednym miesiącu r. 1908 zostały usu[-] nięte i przez teraźniejszą sesyę sejmową nagro[-] madzone. Przystępuję do rzeczy: Wiec zagaił ja[k] zwykle w niezrozumiałych słowach p. Made[jczyk] wobec czego mu ciągle przerywano, że nie do[-] kończył tej gadaniny o chlebie ze śledziami, wię[c] po wrzaskach żądających zakończenia, zapropo[-] nował na przewodniczącego p. Harnka, lecz lu[d] który poznał opiekę ludowców, a ludowcy zdra[dę] przewódców, zażądał na przewodnictwo W. Dre[-] wniaka i wybrał go pomimo, że ludowcy po[d-] nosili po dwie ręce, głosując za p. Harnkiem nie dorównali nawet 1/5 części wszechpolako[w] jasielskiego powiatu, chociaż byli sprowadze[ni] na pomoc ze strzyżowskiego, gorlickiego i kr[o-] śnieńskiego.

Po wyborze przewodniczącego i zastępc[y] którym był J. Madejczyk, zabrał głos poseł spr[a-] wozdawca p. Stefczyk, mówił rozwlekle jak [to] ślicznie starali się ludowcy przeprowadzić spraw[y] korzystne, jak stronnictwo ludowców rosło, j[ak] przyciągało, jak to posłowie siedzą w Izbie se[j-] mowej, który po prawej stronie drzwi, który [po] lewej pieca. I wobec ciągłych przerw i żąd[ań] zakończenia i krzyków, chwali stronnictwo, j[ak] to się starali, jak się to zgadzali, jak p o l e c a[li] Wydziałowi krajowemu rozmaite sprawy, jaka [to] śliczna ustawa łowiecka teraz będzie, co to [mi-] lionów funduszu z powodu klęski elementar[nej] dostaniemy, o włościach rentowych i wiele, wi[ele] innych. Myślałbyś chłopie, gdybyś pierwszy [raz] usłyszał, że tyle dobrego dla Ciebie zrobiono, [że] już nieba nie trza i ani się spodziewał, że [cię] tyle dobrego czeka, a który ludowiec umarł w t[ym] czasie, dopiero ci mu żal.

Więc to wszystko zrobili ludowcy **a wy ni[c] nic** (?!), to tylko rozpędzić tych drugich a o[so-] bliwie wszechpolaków, bo oni wam tam, my[...] zawadzali nawet. Wszystko ci chłopie już dob[rze] zrobili, o wszystkiem ci p. Stefczyk opowiedz[iał] ale z a p o m n i a ł o g ł ó w n y c h ż ą d a n i[a] l u d u i obiecankach swoich przedwyborcz[ych] zapomniał o reformie wyborczej, bo tej, jak [po-] wiada car-despota ludowców, lud przez jego [u-] mówi, że nie chce, o połączeniu obszarów dw[or-] skich z gminami, gdyż i to [...]chtują według [pa-]

ktyki wiedeńskiej przekabacić (na co chłopi dajcie baczną uwagę), o powszechnej asekuracyi, gdyż teraz już nam jej nie trzeba, bo będziemy mieć Wisłę, to w niej nas będzie chciał Stapiński potopić, tak jak w Banku parcelacyjnym, o 5-cio mil. funduszu na krycie domów dachówką (t. j. na bezprocentowe pożyczki) i tego nie trza, cóżby Wisła zalewała, i co się stało z wnioskiem ks. Stojałowskiego w sprawie zapomóg, o tem wszystkiem zapomniano opowiedzieć.

Otóż dziękujemy p. Stefczykowi za sprawozdanie, ale jeżeli chce, aby był szanowanym i poważanym, to lepiej niech się przedstawia jako dyrektor Biura Patronatu, a nie poseł ziemi jasielskiej. Jako poseł jest posłem narzuconym ziemi jasielskiej, ale nie wybranym wolą ludu, lecz wolą przemocy, podstępu i przekupstwa. Powtóre mieni się być posłem chłopskim i synem, ale my wiemy bardzo dobrze, że jest posłem stańczykowskim, — a przy pomocy zdrady Stapińskiego posłem ludowym, więc mu radzę, że jeżeli nie chce stracić poważania, to niech jako poseł wcale nie pokazuje się w ziemi jasielskiej.

Po p. Stefczyku zabiera głos naucz. Hawlicki ludowiec, i wytyka fałszerki Stapińskiemu. Na co obiecał odpowiedzieć Jaś, a raczej się wykręcić, lecz mu ciągle przerywano, zarzucano, że kłamie i nie dano mu dokończyć, więc przy mowie generała ludowców, wiec rozwiązano.

Takie zaufanie ma jego Ekscellencya pan Minister czy kandydat na niego. *A. K.*

Krwawa zemsta „królów świńskich".

Dnia 23 listopada wieczór dokonali w Rzeszowie jacyś opryszki, najęci przez „królów świńskich" zbójeckiego napadu na naszego ukochanego p. Augustyna Krogulskiego, wykrzykując obelżywe wyrazy z powodu jego zajmowania się chłopską sprawą. Napadli nań znienacka. Obskoczonego wokoło obsypali gradem uderzeń pałek, mierząc przeważnie w głowę. Miejsce było ustronne, z nikąd pomocy, jedyna deska ratunku to ucieczka. Choć w barbarzyński sposób zmasakrowany, zdołał dowlec się p. Krogulski do pomieszkania, gdzie lekarz udzielił mu pierwszej pomocy.

Oględziny wykazały, że p. Krogulski otrzymał w głowę dwa cięcia tak silne, iż spowodowały one dziury, mniejszą na czole, zaś głębszą w tyle głowy. Prócz tych dwu ciężkich ran, pełno sińców mniejszych i większych.

Oto kolej tego, co życie i zdrowie poświęcił dla pracy społecznej — dla sprawy chłopskiej. [N]apad na p. Krogulskiego to napad na nas [...]kich, to napad na naszą Spółkę chłopską, [ze]msta zbójów najętych przez paru darmo[...] którym wygodne dawne życie ciągle pachnie, to prowokacya całego stanu włościańskiego.

Zaczepieni w osobie p. Krogulskiego winniśmy wszyscy odpowiedzieć na czyn zbójecki zemstą szlachetną.

Odwetem z naszej strony niechaj będzie pielęgnowanie i krzewienie myśli przez dzisiejszą ofiarę wyznawanej; ilu nas jest, pospieszmy gromadnie do naszej chłopskiej spółki, niewinna krew p. Krogulskiego niechaj zespoli nas wszystkich w pracy przezeń rozpoczętej, niechaj dla obojętnych będzie ono dowodem dobroci chłopskiej Spółki.

Niechaj ziarno rzucone przez cierpiącego dzisiaj za naszą sprawę, kiełkują wszędzie, niech wyrastają w silne drzewo, niech Spółki chłopskie obejmą w swe ramiona kraj cały, niech w swych szeregach skupią cały stan włościański, niech nigdy nie pozwoli wyzyskiwaczom nieuczciwie się tuczyć krwawicą i znojem chłopa mniej uświadomionego.

Spółkę naszą dziś po zbójeckim napadzie na naszego przewodnika, poprzyjmy wszyscy silnemi barkami, twardą dłonią, złammy obojętność, gdyby jeszcze gdzieś istniała, a oparłszy ją na zrozumieniu sprawy i celu nie dajmy jej nigdy upaść.

Słowa poety:

„Niedołężny tylko upada
Niedołężnemu tylko biada
A wieczny tryumf i chwała
Wytrwałym i dzielnym".

niechaj brzmią wszystkim nieprzerwanie i nie pozwolą uledz w tej walce o własne dobro.

St. Jakóbczak.

Rządy austryackie w Galicyi.

II. Sprawa włościańska.

Rząd austryacki w chwili zajęcia Galicyi postanowił kraj i ludność polską zniszczyć i zniemczyć. Do tego celu użył on — jak już wiadomo — sejmu polskiego we Lwowie, w ten sposób, że mu dla dobra narodu i kraju pracować nie pozwolił i jego prośbom odmawiał, do tego celu również służyli mu nasłani z krajów niemieckich urzędnicy, którzy mieli w samej Galicyi spełniać wolę rządu. Urzędnicy ci byli to ludzie najgorsi z pośród Niemców, były to wyrzutki społeczeństwa niemieckiego. Odznaczali się oni i różnili od Polaków tem, że byli całkiem bezbożnymi, że w obcowaniu z ludźmi innymi zachowywali się w sposób brutalny i karczemny, a w życiu rodzinnem rozwiązłe. Tak mówili o nich sami Niemcy uczciwi, którzy patrzyli na ich zachowanie się i życie. Ale też tacy ludzie najbardziej nadawali się do spełnienia życzeń rządu austryackiego, tacy najlepiej w kraju mogli sprowadzić zniszczenie. Życzenia rządu i zamiary spełniali oni gorliwie,

a głównym ich środkiem do tego było budzenie nienawiści między ludem wiejskim a polską szlachtą i wogóle tymi, którzy z niechęcią odnosili się do Austryi i zawsze myśleli o oderwaniu się od niej.

Tę różnicę pomiędzy poszczególnemi warstwami polskiemi budzili oni w ten sposób, że szlachcie nadawali takie zadania do spełnienia i tak jej położenie utrudniali, że ona chcąc wybrnąć z tego i skorzystać z nadanych praw, musiała to robić bardzo niekorzystnie dla siebie i włościan i budzić wśród nich niezadowolenie. W szkołach, gdzie chodzili razem synowie szlachty i włościan — umyślnie nauczyciele — Niemcy wyróżniali szlachciców, nadawali im próżne tytuły i uczyli ich zarozumiałości, próżności i lekceważenia innych. Wśród chłopów urzędnicy wyglądali inaczej. Tam psioczyli na panów, którzy zamierzają od „Najjaśniejszego Pana“ się oderwać, którzy go niechcą słuchać, a chłopa chcą ciemiężyć. Utrzymywali przytem chłopów w ciemnocie, nie dawali szkół, ani nauczycieli, a ci, którzy byli, nie umieli niczego nauczyć. Natomiast karczma, urlopnicy wypuszczeni z wojska, gdzie przez 12 lat musieli służyć, — to była szkoła i nauczyciele chłopa polskiego. To też rozpowszechniły się po wsiach w straszny sposób: zepsucie, pijaństwo i lenistwo, a chłop ciemny i bałamucony przywiązywał się tylko do cesarza, o którym mu cuda opowiadali i od niego zbawienia oczekiwał.

O prawdziwem podniesieniu chłopów rząd ani myśleć nie pozwalał, wszelkie starania takie ze strony Polaków odrzucał i prześladował, bo obawiał się, aby chłop przejrzawszy nie odwrócił się od kusicieli i Judaszów z niechęcią i wstrętem i poczuł się prawdziwym synem Ojczyzny.

Włościaństwo polskie ocknąć się jednak musiało. Zanim to jednak nastąpiło udało się urzędnikom austryackim wepchnąć w ręce chłopa polskiego nóż zbrodniczy i zwrócić go przeciw braciom-rodakom. Następuje rzeź w roku 1846. Chłopi upici, przekupieni i podjudzeni znaleźli przywódcę swego Szelę i rzucili się na dwory polskie wymordowali znaczną ilość szlachty dopuszczając się przytem okrutnych bezeceństw.

Kogo należało oto winić, społeczeństwo wiedziało dokładnie. Wyraził to najlepiej poeta polski Kornel Ujejski we wspaniałej pieśni p. t. „Z dymem pożarów“, gdzie tak powiada:

„O Panie! Panie! Ze zgrozą świata!
Okropne dzieje przyniósł nam czas,
Syn zabił ojca, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas.
Ależ o Panie! oni niewinni,
Choć przyszłość naszą cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni —
O rękę karaj, nie ślepy miecz!“

Lud polski był tylko mieczem w rękach rządu austryackiego, który w ten sposób przez mordy i zbrodnie chciał rozbić społeczeństwo polskie i nie dopuścić do wzniecenia powstania. W jaki sposób do rzezi zachęcali chłopów urzędnicy austryaccy, dowodzą słowa starosty tarnowskiego Breinla, wypowiedziane do rzezimieszka Szeli: „Daję ci pełnomocnictwo robienia wszystkiego, co ci się podobać będzie. Zważ tylko, czem jesteś! Arcyksiążę jest pierwszym, a ty drugim w Galicyi. Masz, mówię, zupełną władzę. W dwudziestu czterech godzinach możesz zabijać, mordować i rabować szlachtę. Cały zysk z grabieży należy do ciebie. Łamiąc ręce i nogi szlachcie, masz związanych odstawiać do cyrkułu, gdzie ci zapłacą za każdego trupa 10 złr., za rannego 5 złr., a za zdrowego 2 złr.“ W ten sposób wszczepiono nienawiść w serce chłopa, spaczono go i zepsuto. I polała się krew bratnia...

W roku 1848 rząd użył jeszcze jednego środka, aby utrzymać chłopa przy sobie i nie pozwolić na rozbudzenie się w nim miłości narodu. Oto mianowicie znosi pańszczyznę, chociaż poprzednio odrzucał takie projekty i zamiary szlachty polskiej i unieważniał te darowizny, które prywatnie poszczególni właściciele na rzecz włościan czynili. Ale nie zniesiono tej pańszczyzny w sposób pomyślny dla dziedziców i włościan. Wiele spraw pozostało wtedy niejasnych i to powodowało ciągłe procesy między chłopami a dziedzicami, dla jednych i dla drugich szkodliwe, a nienawiść wzajemną podtrzymujące. I trzeba było wiele wysiłków i starań, aby te sprawy całkiem załatwić i załagodzić, trzeba było wiele pracy, aby nienawiść stanową wyplenić, aby od przywiązania do tronu i Austryi lud polski oderwać, aby on naród cały ukochał i do jego przyszłości lepszej podążał. Te usiłowania i praca powiodły się, chłop polski się ocknął. Dziś już „chłopów cesarskich“ jest bardzo mało, dziś pamięć rzezi i Szeli wstrętem lud wiejski przejmuje, dzisiejsze włościaństwo stara się o to, aby swoją dolę polepszyć, oświatę zdobyć i dla całego narodu jak najwięcej dobrego zrobić.

Współczesny chłop polski na bezdroża się sprowadzić nie da i pójdzie tylko tą drogą, która do wolnej Polski prowadzi.

Stanisław S-ki.

Drużyny Bartoszowe a towarzystwa sokole.

Wyczytałem w listopadowym numerze „Ojczyzny“, a słyszałem już o tem dawniej, że rozpoczęto tworzyć po wsiach Drużyny Bartoszowe. Ze statutu i z tego, co o nich pisze „Kos Siermiężny chłop z Bocheńskiego“ dowiedziałem się, że zadaniem ich jest wyrabiać pośród włościan siłę fizyczną, odwagę i sprężystość ciała, utrzymywać pogotowie pożarne i wychowywać lud pod względem narodowym przez urządzanie odczytów, pogadanek, święcenie drogich nam rocznic dziejowych.

Mimowoli przypomniały mi się chwile z przed laty kilku, kiedy wśród grona ludzi, wierzących w posłannictwo Sokolstwa, powstała myśl organizowania wśród ludu rolnego gniazd sokolich, z tym samym właśnie zakresem działania, jaki mają dzisiejsze Drużyny Bartoszowe.

Wzięliśmy się do tego z myślą, że chłopu, który cały dzień zgięty w kabłąk pracuje, potrzebne jest wyprostować się od czasu do czasu; że powinien on obok jednostronnej siły, dzięki której wywija cepem czy kosą, wyrobić w sobie wszechstronną siłę, której do wszystkiego umiejętnie użyć potrafi; że powinien w miejsce dzisiejszej ociężałości wyrobić w sobie sprężystość i zgrabność ruchów a wraz z tymi zaletami ciała te wszystkie cnoty obywatelskie, których Sokolstwo jest szkołą; a więc prawdomowność, trzeźwość szlachetną, odwagę czynu i słowa, wstręt do wszystkiego, co nieuczciwe i złe. Sądziliśmy wreszcie, że Sokolstwo jest jedyną organizacyą, która potrafi przyspieszyć u włościan uświadomienie narodowe i która sprawi, że w szeregu Sokołów, obok mieszczań, szlachty, urzędników, słowem obok ludzi wszelkich stanów, żyjących ukochaniem przeszłości naszej ojczyzny i myślą o odzyskaniu jej niepodległości, stanie wreszcie chłop polski.

Usiłowania nasze nie wydały zbyt wielkiego plonu. W przeciągu lat blisko ośmiu powstało wprawdzie kilkadziesiąt gniazd sokolich na wsi, lecz z tych utrzymało się niewiele więcej jak dwadzieścia, reszta zamarła. Myśl zakładania towarzystw sokolich nie przyjęła się tak, jakby się tego spodziewać należało. Czyja w tem wina, czy nasza t. j. Sokolstwa, które może zamało wytężyło gorliwości — czy wina włościan, że nie potrafili ocenić, czem Sokolstwo jest dla Polski — nie wiem.

Wiadomość o powstawaniu Drużyn Bartoszowych przywiodła mi na myśl trzecią możliwą przyczynę nieudania się zabiegów Sokolstwa a mianowicie, że może wzięło się ono do sprawy za wcześnie; że natomiast dziś lud dojrzał już pod względem narodowym, skoro odczuwając tego potrzebę, sam z siebie powołuje do życia Drużyny Bartoszowe.

Jako Sokół szczerze się cieszę z wiadomości o ich rozwoju; czy bowiem społeczeństwo nasze będzie miało na swe usługi Sokołów czy Drużyny Bartoszowe czy jednych i drugich, to przecie wszystko jedno, byleśmy tylko to samo czuli i do jednego celu zdążali. Nie wątpię zaś ani na chwilę, że jeżeli myśl Drużyn Bartoszowych się przyjmie u włościaństwa i one jak Sicze we wschodniej Galicyi powstaną w każdej wsi polskiej — to i Sokolstwo na tem zyska. Włościanie bowem sami przyjdą do przekonania, że Sokolstwo niczem nie różni się od Bartoszowych Drużyn, chyba tem, że pierwsze ma Kościuszkę za swego patrona a one drugiego bohatera z pod Racławic; o to zaś chyba między nami niezgody nie będzie. Spodziewam się dalej, że z chwilą rozwoju Drużyn Bartoszowych, włościanie zrozumieją także wartość należenia do organizacyi wspólnej, łączącej wszystkie stany; zrozumieją że Sokolstwo, które już przeszło czterdzieści lat istnieje i ma za sobą chlubną przeszłość, które owymi gniazdami pokryło całą Polskę we wszystkich trzech zaborach, a nawet w Ameryce tysiące członków liczy — jest właśnie taką wspólną organizacyą, która wszystkich Polaków a więc i włościan pod swymi sztandarami skupiać powinna.

Oby chwila zrozumienia przez włościaństwo narodowych zadań Sokolstwa i chwila wspólnego jednolitego działania całego narodu jak najprędzej nadeszła. Wróg zadrży, a nam serce z radości i otuchy rosnąć będzie, gdy chłopskie sukmany ubielą szare szeregi sokole. *Dr. St. Rowiński.*

POD UWAGĘ

Od Akademickiego Koła T. S. L. we Lwowie (Dom Akademicki, Senatorska) otrzymaliśmy dwie odezwy, które poniżej umieszczamy: — jedną w sprawie obchodu dziesięciolecia Koła, drugą w sprawie biura porady prawnej, uwadze przyjaciół z powiatu lwowskiego i okolicznych polecamy je najusilniej. (*Red. „Ojczyzny“).*

I.

Ludu polski!

Od lat dziesięciu widzicie nas po wsiach przy wspólnej narodowej pracy i nie po raz pierwszy niesiemy Wam braterskie zaproszenie na doroczny Zjazd naszych czytelń.

Dziesięć lat upłynęło jak młodzież polska, wzięła się za ręce i poza pracą nad sobą nieraz ciężką i żmudną postanowiła iść zwartym szeregiem na wieś z oświatą i polskiem słowem, między spiących braci i rozdmuchać w popieliskach chat polskiego chłopa ledwo tlejącą iskrę narodowego ducha, rozbudzić myśl obywatelską i skierować twardą od pługa dłoń ku pracy żywszej nad sobą, pracy, która jest najpotężniejszą dźwignią potęgi całego narodu. I sami po latach dziesięciu widzicie owoc tej pracy: rozbudzoną świadomość narodową, żywy ruch oświatowy i według wyższej kultury układające się życie po wsiach i sami w jednym szeregu pełni zaufania stajecie z nami, w jednej organizacyi, by zapewnić jeszcze żywszy rozwój narodowego życia w chatach polskiego chłopa.

Tem większe znaczenie ma tegoroczny zjazd naszego Koła — będzie on obrachowaniem dłuższego okresu pracy i na przyszłość przyniesie zespolenie się wszystkich we spólnem i zorganizowanem działaniu.

Odzywamy się więc do Was starzy i dobrzy znajomi z gorącym apelem:

Niech będzie dzień Zjazdu czytelń naszego Koła prawdziwym i dokładnym obrachunkiem

wszystkiej pracy, niych będzie równocześnie wspólnem świętem dla wszystkich, którzy zrozumieli, że odbudowanie Polski musi poprzedzić oświata i dobrobyt szerokich warstw ludowych. Razem więc stańmy pod sztandarem, na którym te hasła wypisano.

Niech więc w niedzielę 13 grudnia stanie Was we Lwowie na naszym Zjeździe cała rzesza, niech nie braknie żadnego Polaka i Polki, którzy mogą przybyć na tę wielką uroczystość. Przyjmiemy Was z otwartemi rękami, jak Wy nas przyjmujecie i razem przeżyjemy ten wielki dzień.

Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety — do Was mówimy!

Niech jeden jeszcze dowód przybędzie, że lud polski — to przyszłość narodowego odrodzenia, niech będzie dorzucona jedna cegła do odbudowującego się gmachu Rzeczypospolitej polskiej!

We Lwowie w rocznicę powstania listopad. 1908.

Porządek Zjazdu: godz. 8 rano: Msza św. w kościele OO. Bernardynów, godz. 10 zebranie powitalne, na którem przemówią przedstawiciele posłów polskich, duchowieństwa, Kółek rolniczych i Tow. Szkoły ludowej, potem: „Historya Koła"; godz. 12 zwiedzanie pamiątek narodowych; godz. 2 wspólny obiad; gdz. 4 zebranie delegatów z referatem posła Zamorskiego: „Organizacya powiatowa czytelń"; godz. 6 zebranie towarzyskie; godz. 8 wieczór przedstawienia, na którem teatry włościańskie z Dawidowa i Starego sioła odegrają: Wóz Drzymały".

II.

Do włościan powiatu lwowskiego!

Akademickie Koło T. S. L., które od szeregu lat pracuje w powiecie lwowskim, zakładając czytelnie po wsiach i pomagając przy zakładaniu Kółek rolniczych, kas Raiffeisena i innych instytucyj potrzebnych dla rozwoju wsi naszych założyło u siebie: „Biuro bezpłatnej porady prawnej" dla polskich włościan powiatu lwowskiego. Codziennie od godziny 9—1 każdy z włościan może udać się do lokalu Koła, które mieści się w Domu akademickim ul. Senatorska (przy placu Akademickim) gdzie zastanie zawsze urzędnika Koła naszego, który mu udzieli bezpłatnej porady prawnej.

Urzędnik naszego Koła będzie również chętnie udzielał porady w sprawie starania się o pożyczki włości rentowych, zakładania kas Raiffeisena, Kółek rolniczych, organizowania teatrów włościańskich. Kołu naszemu chodzi o to, aby między nami, którzy pracujemy z ludem, a między włościaństwem polskiem naszego powiatu nawiązać jak najserdeczniejsze węzły przyjaźni. Potrzeba doprowadzić do tego, aby Koło nasze było ogniskiem dla włościaństwa naszego, aby każdy polak z powiatu będąc w mieście uważał za swój obowiązek każdą wolną chwilę razem z nami w Kole przepędzić.

Prosimy tych wszystkich, którzy nas rozumieją, aby myśli zawarte w naszej odezwie rozszerzali wśród sąsiadów i aby nam pomagal w pracy oświatowej, aby na równi z nami stanęli do walki z ciemnotą i tem wszystkiem, c złe po naszych wioskach.

Cześć i braterskie pozdrowienie!

Za Zarząd Akadem. Koła Tow. Szkoły Ludowe we Lwowie.

Fr. Socha sekretarz. *K. Wierczak* przewodniczący

Rada państwa

rozpoczęła swoje obrady 26 listopada — lecz n razie nic nie radzi. Uroczystości jubileuszow jak również konferencye z przewodniczącym klubów, a względnie nieporozumienia z przes lenia gabinetu, przeszkadzają obradom Izby Przedłożenie rządom prowizoryum, jak równie aneksya Bośni i Hercegowiny, traktaty handlow z Rumunią i Serbią, trafiają na trudności, prz ważnie z wynikłych walk między Czechan a Niemcami. Za mało jest tek ministeryalnyc by rząd mógł dogodzić karyerowiczom, a je ich wielu, którzy sobie ostrzą apetyty, lecz o te później.

Na następnych posiedzeniach będzie obra dować Izba nad prowizoryum budżetowem, an ksyą Bośni i Hercegowiny, nad traktatami ha dlowymi z Rumunią i Serbią, ubezpieczeni robotników i rolników na starość, lec co s stanie, przewidzieć nie można.

Koło Polskie obradowało po kilka godz przez trzy dni. Obrady były poufne przeważni gdyż była dyskusya polityczna, to znaczy, jak mamy zająć stanowisko do rządu i inny stronnictw.

Na wstępie pierwszego posiedzenia Ko zdał Czcigodny Prezes Głąbiński sprawozdani co prezydyum Koła podczas wakacyi posłó zdziałało. Co do klęsk elementarnych, rząd ce tralny dał to, co namiestnik zażądał, jak równi ma nadzieję, że żądane 10 milionów przez Sej krajowy na budowę dróg w Galicyi i pożycz bezprocentowe rząd uwzględni. Nad układanie budżetu czuwał, lecz nie wszystkie żądania będ uwzględnione, gdyż i innym krajom także n przyznano — i inne różne żądania naszego lud i kraju popierał, co przyjęto z wielkim zapałe i serdecznem podziękowaniem. Pokazało się z sprawozdania, iż zarzuty podnoszone w „Przyj cielu ludu" podczas wakacyj, że Prezes n dba o dobro kraju, są nieprawdziwe.

Oddział dla spraw włościańskich porusz na posiedzeniu Koła sprawę klęsk elementarny przez usta posła Maślanki, który zażądał c rządu wydatniejszej pomocy dla włościan na z kupno zboża, jak i paszy treściwej dla bydł

by włościan uratować od ruiny, jaka im grozi przez wysprzedaż bydła, — by wyasygnował znaczną kwotę na budowę dróg, które są tak liche w naszym kraju, jak również na regulacyę rzek i potoków górskich, by dać możność biednej ludności zarobkowania. Również obradował oddział nad zmianą ustawy o klęskach elementarnych, która jest przestarzałą i krzywdzącą. Wniosek, opracowany przez posła ks. Kopycińskiego, został już wniesiony i przydzielony do komisyi inicyatywy. Wiele innych spraw dotyczących rolników omawiano, które później będą przedłożone. Wasz *Fidler*.

Sprawy ruskie.

O ruskich towarzystwach.

Najstarszem ruskiem towarzystwem w Galicyi jest „Stauropigia“ — bractwo cerkiewne przy cerkwi wołoskiej. Przez XVII i XVIII stulecie było to bractwo siedliskiem i ogniskiem ruskiej oświaty w Galicyi. Wydawano księgi cerkiewne, zakładano i utrzymywano ruskie szkoły i bursy dla Rusinów. Ale potem, kiedy Polacy pozakładali tu dużo szkół, Rusini poprzenosili się do szkół polskich, a Stauropigia prawie zupełnie upadła. Po r. 1848, kiedy to Rząd austryacki począł Rusinów podjudzać przeciw Polakom, Stauropigia odżyła na nowo, ale teraz stała się tylko interesem, a jedynym jej celem oświatowym było utrzymywanie ruskiej bursy. Po zatem bractwo to utrzymywało i do dziś dnia utrzymuje drukarnię i księgarnię, na której robi wielki majątek. Stauropigia należy do Moskalofilów — czyli jak ich Ukraińcy nazywają — do kacapów. A że to już w Rosyi słynie złodziejstwo, więc też niema się co dziwić, że i między galicyjskimi moskalami stało się tak, że w kasie Stauropigii zabrakło coś pieniędzy. Mianowicie kierownik księgarni i panna, która prowadziła kasę zdeufradowali część pieniędzy. Oboje już od zajęć usunięto. Ile pieniędzy zginęło, dotychczas niewiadomo. Okropnie się z tego cieszy „Diło“, — gazeta ukraińców i wyśmiewa się z „kacapów“, ale zapomina, że ukraińcom także się zdarzają takie wypadki, iż im „gdzieś“ pieniądze giną. Już ta co do tego, to jedna strona drugiej niewiele może zarzucić, — i tu, i tu o pieniądzach nie mówić. Po jednej stronie ruble rosyjskie, a po drugiej kręcą się marki pruskie!

N o w e t o w a r z y s t w o r u s k i e opieki nad wychodźcami za zarobkiem powstaje obecnie we Lwowie. Towarzystwo to nazwane „Prysedlenie“, ma za cel wyszukiwać miejsca, gdzie potrzebują robotnika, dostarczać tego robotnika, przestrzegać, aby przedsiębiorcy dotrzymywali swoich obietnic. Prawdopodobnie towarzystwo to całą ruską emigracyę będzie się starało skierować do Prus, gdzie już teraz ruscy robotnicy są przez władze daleko lepiej traktowani, jak robotnicy polscy, i aby zaraz poznano rusina, wydają im władze pruskie karty robotnicze innego koloru, jak Polakom.

N o w a k r z y w d a stała się Rusinom, bo towarzystwo asekuracyjne polskie, krakowska „Floryanka“, przeznaczyła na różne cele narodowe polskie 11.000 K. Rusini których bardzo niewielka ilość ubezpiecza się we „Floryance“, uważają to za krzywdę dla swego narodu. Może chcieliby oni, aby Floryanka dała coś także i Proswicie, albo innemu towarzystwu ruskiemu, tak jak to robi n. p. Sejm, który co roku ruskiem towarzystwom podwyższa subwencye. Aie „niema głupich“, musimy im powiedzieć — nie będziemy im darowali ani centa, nie będziemy im płacili za to, że oni nas chcą za San wyrzucić.

Polska kukułka.

Ostatni numer ruskiej gazetki „Swoboda“ pisze, że kukułka to jest taki ptak, który nigdy swych młodych nie wysiaduje, ale innym ptakom w gniazda wkłada swe jaja i te ptaki nie wiedząc o tem, wysiadają kukułki. Tak robią i Polacy, bo w ruskich szkołach uczą języka polskiego, bo w ruskich gminach, gdzie jest część ludności polskiej, obok szkoły ruskiej zakładają szkoły polskie.

Hej! Mocny Boże! Aże włosy staią na głowie, jak się człek po wschodniej Galicyi rozglądnie i zobaczy, ile to samych dzieci się marnuje w ruskich szkołach tak, że już nawet pacierza po polsku nie umią, ile to takich wsi, gdzie nawet większość Polaków nie ma szkoły polskiej, ale aby nie razić Rusinów nieśmie się o nią upominać!

Są wsie, gdzie Polacy, mający większość we wsi, znaleźli odwagę, by nie pozwolić na zaprowadzenie ruskiego języka urzędowego w gminie, ale szkołę mają z językiem wykładowym ruskim. Hej Bracia! Czyż wy gorsi od Rusinów, czy wam to nie wolno o swe upominać się prawa? Wszak jest ustawa, która powiada, że jeżeli jest 40 dzieci polskich w szkole, to należy utworzyć klasę z polskim językiem wykładowem. A tu nieraz większość dzieci polskich, i wszystko uczy się po rusku. Chłopy polskie! A toć wam nie wstyd, aby dzieci wasze na Rusinów wychowywano, aby ten chłopak przeciwko swemu własnemu narodowi walczył?

Ruszcie się wszyscy ławą w każdej gminie, gdzie jest 40 dzieci polskich, zróbcie spis ich, i wnieście podanie do Rady Szkolnej Krajowej przez Starostwo, a względnie Radę Szkolną Okręgową o utworzenie klasy polskiej.

Cudzego nie chcemy, ale to co się nam należy dostać musimy.

Żądajcie szkół polskich dla własnych dzieci!

Nieco o włościach rentowych.

Najbardziej naglącemi sprawami są bezwątpienia sprawy ekonomiczne rolnicze naszego kraju. Galicya jest bowiem krajem, który niema przemysłu, fabryk, nie ma ludności robotniczej ani wiele rzemieślniczej. Ogromną większość stanowimy my chłopi. Jest nas z górą 5 milionów luda, wszyscy siedzimy na tej ziemi karmicielce, źle nam jest, bo jej mało mamy i wzdychamy do czasów lepszych, a tu o lepsze czasy trudno, bo nas jest co rok więcej a ziemi nie przyrasta. Większość nas to chłopy siędzące na 1,2 lub 3 morgach pola. Zamożniejszych gospodarzy bardzo mało.

A jest przecież rzecz wiadoma i przez wszystkie narody i uczonych uznana, że tem lepiej się człowiekowi powodzi, im więcej ma gruntu. Dlatego też powodzi się dobrze chłopu duńskiemu, który ma 30—50 morgów ziemi, Anglikowi fermerowi, który ma mały folwark, dobrze powodzi się chłopu bawarskiemu i innym. Tylko my jesteśmy w tem nieszczęśliwem położeniu, że mało gruntów posiadamy i dlatego nam źle. Chłop siedzący na kilkunastu-morgowym kawałku gruntu jest najstateczniejszym, najbardziej dbającym o swe gospodarstwo, bo wie, że jeżeli dobrze swój grunt wykorzysta, to z niego wyżyje, nie potrzebuje dorabiać pracą we dworze na życie, ani emigrować do Ameryki. „No pięknie ty wywodzisz, mówisz o tem jak inni żyją, jak to im dobrze jest, pokazujesz gruszki na wierzbie, a tam są tylko liście i gałęzie". Prawda, że tak powiecie, bo i cóż nam z tego, że innym dobrze, a nam źle. Otóż to nam z tego kochany Macieju, że i my powinniśmy dążyć do poprawy naszego życia, do zwiększenia naszego gospodarstwa. „Ba łatwo to powiedzieć dążyć, ale powiedz jak?". Czekajcie zaraz powiem i przedstawię, w jaki to sposób do takiego celu dążyć mamy. Krótko powiem: przez tworzenie włości rentowych. Mówię krótko, bo nietylko przez włości rentowe, ale o innych sprawach powiem później, bo na raz byłoby za dużo.

Otóż będę mówił o włościach rentowych. Cóż to są te włości rentowe, jaki ich cel, jaka organizacya, jakie korzyści?

Włość rentowa jest to gospodarstwo chłopskie, składające się z 5—60 hektarów czyli 8 do 100 morgów ziemi, albo gospodarstwo, które wykazuje 50—1000 koron czystego dochodu katastralnego. Gospodarstwo takie uważa się za wystarczające do wyżywienia gospodarza wraz z rodziną. Niżej wytłómaczę, dlaczego nazywa się włością rentową. Zasadą jest, ażeby takie gospodarstwo leżało w jednem miejscu, albo przynajmniej, aby parę kawałków leżało blizko siebie. Dalszą zasadą jest, że takiego gospodarstwa rentowego nie można podzielić na części, między dzieci czyli, że jest niepodzielne.

Tak postanawia ustawa krajowa o włościach rentowych z dnia 17. lutego 1905.

W jaki sposób tworzy się włość rentową?:

Otóż 1) przez zakupywanie parcelowanych gruntów i tworzenie jednolitych większych gospodarstw.

2) Przez spłatę rodzeństwa, tak aby jednemu członkowi rodziny pozostało gospodarstwo wymagane ustawą.

3) Przez zakupno inwentarza żywego i martwego i melioracye rolnicze, jak: drenowanie, komasacya itd.

4) Przez spłatę długów ciążących na gospodarstwie.

5) Przez spłatę ceny kupna.

Te wszystkie wydatki, jakie potrzebne są do takiego uporządkowania gospodarstwa pokrywa się z pożyczki, której udziela komisya dla włości rentowych utworzona przy Wydziale krajowym. Ustawa bowiem, o której wspomniałem, postanowiła przy Wydziale krajowym komisyę taką, która się zastanawia nad tem, komu i ile użyczyć pieniędzy i która zajmuje się czynnościami, które zaraz omówię.

Jeżeli tedy, ktoś chce utworzyć ze swego gospodarstwa włość rentową, albo kupić grunt, spłacić rodzeństwo, przeprowadzić melioracye lub zakupić inwentarz i chce uzyskać włość rentową, to podaje się do komisyi o udzielenie pożyczki rentowej. Lepiej jednak przedtem posłać list do biura komisyi o informacye, a wzamian otrzyma formularz na podanie i szczegółowe wyjaśnienia o włościach rentowych.

Potem wnosi się podanie i załącza się do niego, najnowszy wyciąg hipoteczny, arkusz gruntowy, książęczkę podatkową i kopię mapy katastralnej.

Potem biuro komisyi zarządza oszacowanie gospodarstwa i zbadanie warunków na miejscu do udzielenia pożyczki rentowej. Oszacowanie przeprowadza urzędnik włości rentowych wraz z rzeczoznawcą ze wsi lub okolicy.

Jeżeli komisya na miejscu uzna, że gospodarstwo nodaje się na włość rentową, to następuje udzielenie pożyczki. Gdy już pożyczka przyznana zostanie, to biuro komisyi zarządza wystawienie skryptu dłużnego przed notaryuszem. Na podstawie tego skryptu biuro komisyi wnosi podanie do sądu o zaintabulowanie prawa zastawu dla pożyczki rentowej, to znaczy zabezpiecza się ażeby pożyczka nie przepadła, a nadto wyszczególnia się przy intabulacyi, że włość rentowa będzie niepodzielną. Nie przerażajcie się, że tyle formalności trzeba przeprowadzać, bo wy sami nie potrzebujecie o tem myśleć, gdyż samo biuro rentowe sprawy te załatwia i was to nic nie kosztuje, prócz zwykłych opłat przy kontraktach.

Potem następuje wypłata pożyczki w listach rentowych, które wszakże biuro samo biuro spienięża i daje dłużnikowi gotówkę. Z przyznane

sumy odtrąca się koszta aktów notaryalnych i zatrzymuje pewną kaucyę na zapłacenie należytości skarbowych.

W ten sposób uzyskuje się włość rentową. Rentową nazywa się dlatego, że spłata pożyczki odbywa się za pomocą renty, czyli, że samymi procentami następuje umorzenie długu. Pożyczka udzielona jest na 3% i spłaca się ja przez lat 56. np. jeżeli uzyskam pożyczkę 10·000 kor., to procent czyli renta roczna wynosić będzie 400 kor., gdy więc sam procent będę płacił co roku, to za lat 56 spłacę całą pożyczkę.

Ustawa o włościach rentowych jest dla nas chłopów bardzo korzystna, weźmy przykład: Ktoś ma 20 morgów pola. Pole to otrzymał od ojca bardzo obdłużone. Dług wynosił 10.000 kor. Cóż ma w takim razie robić, czy sprzedać 10 morgów, spłacić dług i zostać przy 10 morgach, czy też corocznie spłacać procent i raty długu, czy może zaciągnąć pożyczkę rentową. Gdyby sprzedał 10 morgów to z 10 trudno mu będzie wyżyć wraz z rodziną. Gdyby nie sprzedał nic lecz chciał spłacać dług to procent wynosiłby mu najmniej 600 koron (liczę po 6% jak w kasach Raiffeisena), rata choćby 400, koron, mamy razem 1000 koron. Czy ten gospodarz podoła temu? Stanowczo nie, popadnie w jeszcze większe długi, a wreszcie będzie musiał cały majątek sprzedać. Tymczasem gdy zaciągnie pożyczkę, to zapłaci rocznie 400 koron, i nie potrzebuje się obawiać, że mu kiedyś skonfiskują grunt. A po spłacie rentowej i grunt podzielić mu wolno. O dalszych korzyściach i sprawozdaniu komisyi dla włości rentowych w następnym numerze.

Pozdrawiam wszystkich czytelników „Ojczyzny“

Walenty Łan
Wszechpolak z Rakszawy.

Nieco o naszej w Galicyi samodzielności i odrębności.

W ostatnich czasach opadła pewne stronnictwa polityczne w Galicyi jakaś dziwna mania zaciszania, a nawet formalnego zwalczania, głosów podnoszonych w sprawie naszej samodzielności. A takie sprawy to nie błahostki. Tu się bowiem rozchodzi o nasze samodzielne i odrębne od innych prowincyi Austryi gospodarowanie na własnych naszych śmieciach. Tu się rozchodzi o naszą przyszłość narodową. W tych słowach „samodzielność i odrębność“ są zawarte wszelkie prawa, jakie uzyskać może naród, nie mający wolności i własnego państwa. A my Polacy, posiadając tak świetną tradycyę Państwa Polskiego, mamy w pierwszym rzędzie do tego prawo. Zresztą daliśmy niejednokrotnie dowody, że gospodarzyć bez „pomocy“ jesteśmy w stanie.

Znaczenie samodzielności dla nas już nieraz było w rozmaitych broszurach i niektórych czasopismach poruszane i dostatecznie wyjaśniane, ale sprawa tak ważna nie powinna nigdy schodzić z porządku dziennego naszego społeczeństwa, dopóki nie zostanie należycie rozwiązana. I teraz powiem o znaczeniu tejże ogólnie przynajmniej słów parę.

W rzędzie mocarstw, które „przyjęły“ nas pod swoje „opiekuńcze skrzydła“ przy końcu XVIII wieku, była i Austrya. Całkiem inaczej od dzisiejszej przedstawiała się ona w chwili rozpoczęcia rządów nad nami. I przyznać rzeczywiście musimy, że spełniła gorliwie swoje „posłannictwo“, bo chociaż już sporo lat upłynęło od czasu objęcia nieproszonej opieki, nie możemy się jakoś upamiętać. Z górą 90 lat Galicya była przedmiotem strasznego wyzysku przez warstwy spędzonych ze świata urzędników niemieckich, a przytem rząd umiał tak przebiegle operacyę zdzierania skóry wykonywać, że chłop miał go nawet za patrona. Ciągniono z chłopa olbrzymie podatki, przytrzymywano go po kilkanaście lat przy wojsku, nakładano na niego wszelakiego rodzaju ciężary, — jednem słowem szykanowano go na każdym kroku, ale na takie wybryki rządu nie śmiał nikt nawet pisnąć. Dopiero kiedy Austrya w wojnach z sąsiadami dostała porządne cięgi, łącznie z tymi wypadkami przybyła do nas i konstytucya w 1866 r. Czy to była i jest konstytucya, szkoda nad tem się rozwodzić. Na każdym kroku rzucające się w oczy fakta najwyraźniej temu przeczą. Darcie skóry z chłopa szło i idzie dalej ciągiem, przybrało tylko trochę więcej cywilizowaną formę. Podatki podskoczyły w górę, ale choć przynajmniej część z tychże idzie na podniesienie naszego kraju. Ogromna jednak ilość krwawicy chłopskiej idzie do Wiednia łatać szwabskie dziury, a przecież my mamy swoje, nawet większe. Ulżenia chłopu prędko zdaje się nie będzie, bo po „ludowym“ parlamencie, ani też z a w i s ł y m od zachcianek wiedeńskich s e j m i e naszym spodziewać się polepszenia doli chłopa nie można. D o p ó k i — mówię — b ę d ą n a m i r z ą d z i ć, dopóty b ę d z i e m y s i ę s k a r ż y ć n a n ę d z ę w kraju, dopóty p r o w a d z i ć b ę d z i e m y ż y w o t c h e r l a k ó w, dopóty r o z w ó j n a s z n a r o d o w y b ę d z i e p o w s t r z y m a n y.

Z a r a d z i ć ogólnej biedzie m o ż e m y tylko s a m i, ale tylko wtedy, gdy będziemy w kraju rządzić bez mieszania się do nas Wiednia. I to się nazywa samodzielnością i odrębnością. Z uzyskaniem tychże moglibyśmy dopiero żyć. Nasz sejm, któryby wtedy miał znaczenie Rady państwa, byłby naszą najwyższą władzą rodzimą. Wyszły z naszego łona, a co główna, niczem n i e k r ę p o w a n y, musiałby według n a s z y c h wskazań załatwiać sprawy. Płacąc podatki, mielibyśmy tę pewność, że pójdą wyłącznie na n a s z e p o d n i e s i e n i e.

Przemysł nasz, mający u nas racyę bytu, ale od czasu zaboru aż dotąd przez rząd paraliżowany, wytworzyłby prawdziwą potęgę ekonomiczną, wyzwoliłby nasz kraj z objęć nędzy i biedy i postawiłby go na wyżynie, z której można śmiało i spokojnie spoglądać w przyszłość. Z rozwojem przemysłu podniosłaby się uprawa naszej roli, podniosłyby się rozmaite gałęzie rolnictwa. Chłop bowiem widząc, że dla jego produkcyi otwarły się szerokie po miastach (dla fabryk) rynki zbytu, starałby się z kilkumorgowego gospodarstwa wyciągnąć jak najwięcej produktów, a ponieważ przy dzisiejszym nakładzie pracy tego by nie dokonał, musiałby oczywiście więcej chodzić koło ziemi, więcej dbać o rozumny chów bydła, nierogacizny i t. d. Chłop taki kilkumorgowy (chudzina dzisiaj), stałby się zamożnym kmieciem, jak np. Ślązak, mający swe siedziby koło środowisk przemysłowych. Wtedybyśmy się już nie obawiali złych skutków ciągłego dzielenia naszych ziem. Nie byłoby spekulacyi ziemią. Te siły, które teraz marnują się na obczyźnie, zostałyby w kraju. Zwiększona z jednej strony na wsi produkcya, a z drugiej w miastach zapotrzebowanie środków spożywczych wywołałoby obustronnie całe szeregi spółek. A zatem myśl zrzeszenia się, tak ważna dla naszego ekonomicznego i narodowego życia, zostałaby uskuteczniona.

Dalej układając według naszej woli taryfy na kolejach, a cła na granicy, przepędzilibyśmy obcych panów (przeważnie Prusaków) z naszych rynków galicyjskich. Rozmaite monopole, z których państwo ma główne źródło dochodów, przeszłyby na nasze konto.

Mając bezwzględny wpływ na szkoły tak byśmy je urządzili, że z nich wychodziliby dzielni obywatele. Sejm nasz rozporządzając znacznymi dochodami uchwalałby stale roczne, a co najważniejsza nie żebracze, zapomogi dla instytucyj ekonomicznych i oświatowych, które podjęłyby o wiele skuteczniejszą walkę na kresach i wogóle naszych posterunkach zagrożonych. o nasze narodowe posiadania, pospieszyłyby z wydatną pomocą naszym rodakom na Spiżu, Bukowinie, Bośni itd. pozyskując ich trwale dla Polski.

A jakie samodzielność nasza w Galicyi wywarłaby wpływy na ułożenie się myśli i spraw narodowych pod innymi zaborami — nie potrzebuję mówić. Zresztą po co nawet rozwodzić się nad wyliczaniem pojedyńczych korzyści, mających związek z uzyskaną naszą samodzielnością, — dość przypatrzeć się Węgrom, które tak wzięły się do gospodarki, że dziś mają już założone niewzruszalne podstawy pod przyszły gmach własnego państwa. W końcu dodam, że gdy przyjdzie kiedyś, a przyjść musi do ostatecznej walki o samodzielność naszą, nie powinniśmy zapominać o prastarej ziemicy Śląskiej, która prawem historyi do nas należy i z nami ma wspólnie powiększać polski w Austryi dorobek kulturalny i ekonomiczny. Widzimy więc, że sprawa naszej samodzielności, to sprawa pierwszorzędnej wagi.

A jak się zapatrują na to stronnictwa ludowe? Cała ich działalność (szczególnie w ostatnim sejmie) wyraźnie daje nam poznać, że oni nie życzą sobie, aby chłopu się coś zaraz poprawiło, aby powoli przynajmniej wyzwalał się na samodzielnego gospodarza. Jabym kazał tych rozmyślnych przeciwników naszej samodzielności pozaszywać w skóry chłopskie choć na rok, wtedyby dopiero pomiarkowali, że chłop na zaspokojenie krwawych jego bolączek nie może czekać. Dziś jednak chłopem, przykutym li tylko ciemnotą do oszukańczej tych panów polityki, można rządzić, można natykać uszy szeregiem obietnic, ale przyjdzie czas, gdy chłop, poznawszy taktykę lisów nie pozwoli siebie poniewierać.

A wobec tego czego nam dziś trzeba? Pracy ale mrówczej i energicznej, złączenia wszystkich warstw do walki o tę samodzielność. A uzyskawszy państwo w państwie, do stworzenia w przyszłości naszego własnego już niedaleko.

Kos Siermiężny
chłop z Bocheńskiego.

LISTY.

Pod uwagę kółek rolniczych.

We środę 25 listopada odbyło się w Towarzystwie gospodarskiem we Lwowie zebranie niektórych zaproszonych ziemian wobec przedstawiciela Izby handlowej w Paryżu. Przedstawiciel ten przyjechał do Galicyi w tym celu, aby nawiązać tu stosunki handlowe w sprawie transportu fasoli do Francyi.

Włosy na głowie stawały, gdy się dowiedziałem, jak nas wszyscy, a zwłaszcza handlarze żydowscy na każdym kroku wyzyskują. Handel fasolą jest wyłącznie w ich ręku, a ile za nią płacą sami dobrze wiecie, — cenę możliwie najniższą. A Francuzi za jeden cetnar białej, czystej — dobrze się u nas udającej fasoli — płacą przeciętnie 50 do 70 koron, a doborowych gatunków cena dochodzi do 100 a nawet 120 koron. Naturalnie tu gatunek musi być jednostajny, doborowy.

Dziwicie się pewno, kochani bracia, że cena fasoli u nas taka niska, w porównaniu z ceną tego produktu we Francyi. Wina tu leży i po stronie rolników, którzy fasolę zbyt po macosze-mu traktują i nie starają się o dobre odmiany, ale przedewszystkiem w tem, że my nie mamy ludzi, którzyby potrafili zorganizować wysyłki produktów rolniczych za granicę. Zajmują się wprawdzie tem żydzi, ale oni dają cenę możliwie najniższą, a sprzedają możliwie po najwyższej cenie — tak że żydzi

z tej fasoli więcej korzystają, niż ten rolnik, który ją wyprodukował.

A czas, by już raz z tym żydowskim handlem skończyć. Towarzystwo gospodarskie pośredniczyć będzie między rolnikami a kupcami francuskimi i przeciętna cena za produkt wynosić będzie 60 do 70 koron. Cena aż nadto ponętna, abyśmy z niej nie skorzystali tem bardziej, że ta cena tyczy się nie loco Francya, ale tu u nas na miejscu.

Otóż to powinny wyzyskać Kółka rolnicze, które powinny we wsi zawiązać spółkę uprawy fasoli — w takiej ilości, aby odrazu cały wagon można wysłać, bo tylko przy wysyłce całego wagonu manipulacya najlepiej się opłaca.

Narzekania z biedy nas nie wyciągną — a tylko nasza wytężona praca we wszystkich możliwych kierunkach może ją zniszczyć.

Jeden z Podola.

Eiberg w Westfalii (Niemcy).

Bardzo się ucieszyłem otrzymawszy pierwszy numer „Ojczyzny“, bo treść jej bardzo mnie zbudowała. — Dzisiaj trzeba nam wszystkim czytać i uczyć się z książek i pism. Listy umieszczane w „Ojczyźnie“ pokazują, że w wielu wsiach naszych panuje ciemnota, że wielu z nas boi się jeszcze książki. A przypatrzmy się bracia Czechom. Wszak oni byli już nad grobem, a teraz mają byt narodowy zapewniony; rozwinięty przemysł daje chleb ludności, rolę tak umieją uprawiać, że trzy razy tyle im przynosi, co nam. Zapytanie, kto im dał te bogactwa? Nikt — tylko oni sami. Każdy naród ma w sobie skarby, które wydobyć może tylko oświata. Ona nas zjednoczy pod jednym sztandarem: pracy dla Ojczyzny! a praca taka da nam upragnioną wolność. — Za tem do oświecania się, do pracy, bracia moi kochani — tak wołam ja do Was z dalekiej krainy, zasyłając serdeczne pozdrowienia. *St. Szewczyk, z Wielkopolski.*

Markowa, (pow. Przeworsk).

Szanowna Redakcyo! — Rok już mija gdym zamienił kieliszek na gazetkę, kochaną „Ojczyznę“ — i robiąc rachunek sumienia muszę powiedzieć, że źle na tem nie wyszedłem, bo po pierwsze to niedzielę uczczę jak się patrzy, nie mam sposobności do zniewagi imienia Boskiego, po drugie wyczytam w „Ojczyźnie“, co się na świecie dzieje, jak się nasi bronią, jak świat idzie naprzód. — W naszej wiosce stosunki polepszają się, ale niezbyt prędko, bo wielu pomiędzy nami jest ciemnych niewolników alkoholu. Walczy z tem nieszczęściem od lat wielu Wielebny ks. Wł. Tyczyński, ale upartych trudno pokonać, — da Bóg jednak, że zwycięstwo będzie po naszej, tj. po stronie trzeźwych, a miłujących Boga i Ojczyznę. *W. Ulma.*

Sibigi, (pow. Nisko).

Odbyło się u nas zebranie w celu zawiązania „Drużyny Bartoszowej“. Zeszło się przeszło 20 młodych gospodarzy i chłopaków; po wybraniu przewodniczącego przemówił znany na niwie narodowej pracownik Piotr Owczarczyk. W pięknem swojem przemówieniu podniósł zasługi Narodowej Demokracyi, jakie stronnictwo położyło w pracy dla dobra ludu; potem mówił o celu „Drużyn Bartoszowych“, które mają być szkołą dzielnych Polaków. „Wszyscy dążymy — mówił — do odbudowania Ojczyzny, a dźwigniemy Ją wtedy, gdy duch w narodzie będzie jeden, gdy będzie jedna myśl, gdy w sercu każdego Polaka zapłonie święty ogień miłości Ojczyzny. Ten ogień miłości wzniecić ma „Drużyna Bartoszowa“ w sercach wszystkich, przez uczenie się historyi naszego narodu, dziejów ziemicy naszej, w której łonie spią przesławni rycerze kresowi“. — Po odśpiewaniu: „Jeszcze Polska nie zginęła“ — rozeszli się do domu.

Sebastyan Łach.

Lutowiska.

W sprawie ofiar na budowę kościoła w Lutowiskach.

Katolicy Polacy w Lutowiskach i w 21 wioskach górskich nie mają dotychczas kościoła, tylko lichy tymczasowy barak. Koniecznie trzeba budować kościół jak najprędzej. Ponieważ niema funduszów na budowę, przeto sam osobiście jeżdżę po kweście do ludzi bogatych i ofiarnych. Gdzie zaś dojechać trudno, tam posyłam listy i odezwy. Żeby także i biedniejszym dać sposobność do złożenia ofiar na tak koniecznie potrzebny kościół wśród Rusinów, upoważniliśmy p. Rosickiego ze Lwowa do sprzedaży różnych obrazów świętych na ten cel. Za to p. Rosicki daje pewną część czystego dochodu ze sprzedaży tych obrazów na budowę kościoła. Dlatego gorąco polecam tę sprawę i proszę uprzejmie zamawiać obrazy u ajentów p. Rosickiego. Jako dowód prawdziwości mają ze sobą odezwę z tutejszą pieczątką parafialną i u nich można tylko zamawiać obrazy. Dobrowolne zaś ofiary proszę wprost przysyłać do Urzędu parafialnego obrz. łać. w Lutowiskach. Nadto otrzymali upoważnienie do sprzedaży obrazów św. Stanisława pp. Michel z Komarna i Traczewski z Jasła. Żadnych zaś kwestarzy z puszką nie wysyłam i przestrzegam przed oszustami.

Przy sposobności proszę bardzo wszystkich Czytelników o łaskawe ofiary od siebie i znajomych na kościół w Lutowiskach, a Pan Bóg Wam najlepiej wynagrodzi, my zaś odwdzięczymy się modlitwami gorącemi na Wasze intencye.

Ks. Huciński.

Z całej Polski.

Zabór pruski.

Chrzty pruskie. Rozporządzeniem królewskiem zniesiono obwód dominialny Nowiec, na gminę pod nazwą Neugrund, obwód domin. Łęg w powiecie pleszewskim na gminę pod zniemczoną nazwą Lengen, oraz obwód domin. Ludomy na gminę pod nazwą Ludom. — A Niemcy skarżyć się ciągle będą, że Węgrzy nie uznają niemieckich nazw.

Pruski środek wychowawczy. W Czerniejewie nauczyciel pobił tak 9-letniego chłopca, że ten siedzieć nie może. Na całem ciele ma kilka ciemno-zielonych plam od uderzeń kijem, — na lewem siedzeniu plamę tak wielką jak dłoń, która przy najlżejszem dotknięciu powoduje ogromny ból.

Zabór rosyjski.

Praca u podstaw idzie w coraz szybszem tempie, — gdy Duma obraduje i walczy na słowa, u nas wre praca. Praca wytężona i prowadzona ze zrozumieniem celu, którym jest postawienie na nogi kraju, wzbogacenie go. Ze tak jest świadczy i ten rozwój Centralnego Towarzystwu rolniczego. Sprawozdanie tego Towarzystwa wykazuje ładny wzrost i zrozumienie jego doniosłości wśród warstw włościańskich.

Wolność w Królestwie! W tych dniach generał-gubernator kazał wydalić z królestwa 94 osób na czas trwania stanu ochrony. 71 osobom nie wskazano miejsca pobytu, mogą wyjechać dokąd chcą, muszą przerwać pracę, z której żyją, — wyjechać i nie nawet wrócić, bo tak kazał gubernator.

ZE ŚWIATA

Spadek w pudełku z bielizny. Przed kilku dniami zmarł we Lwowie dr Julian Bryliński, radca sądowy, dawniej adwokat krajowy. — Zmarły znany był z niezwykłego skąpstwa, domyślano się więc, że posiada znaczniejszy majątek. Pierwsze poszukiwania nie przyniosły takiego rezultatu, jakiego spodziewali się krewni zmarłego. Znaleziono tylko leżące na stoliku 1.028 koron. Dopiero dalsze przetrząsania mieszkania na żądanie spadkobierców i skrupulatne przeszukiwanie wszystkich możliwych schowków wykryły, że zmarły, który mieszkał jak biedak, żył tylko herbatą i bułkami, a w święto smażył sobie sam jajecznicę na maszynce spirytusowej, zostawił swoim spadkobiercą przeszło 40,000 koron. Część majątku, a to 20.000 koron w listach zastawnych Tow. kredytowego i Banku krajowego znaleziono w szafie w pudełku z bielizny, część zaś, a mianowicie książeczkę galicyjskiej Kasy Oszczędności na 20.000 koron z procentami niepodjętymi od roku 1895, pod rozrzuconymi w nieładzie papierami. Z pretensyami do spadku zgłosiło si[ę] dotychczas 5 osób.

Dzielni i pracowici Japończycy objęli po[łudniową] część wyspy Sachalinu po Rosyi i o[d] tego czasu można się było przekonać, czy też t[a] „przeklęta wyspa“ była krajem istotnie ubogim czy też nikt poprostu nie umiał korzystać z je[j] bogactw. Teraz wyspa tak wygląda: po rosyjskiej części pusto i bezludnie, żadnego ruchu w przemyśle nafciarskim i drzewnym, dawne ry[]bołostwo zupełnie zaniedbane, — w części japońskiej życie wre wszędzie; sieć kolei i dróg łączyć ma miejscowości zaludnione, powstaj[ą] wioski i kolonie jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, — Japończycy prowadzą badania i odkrywają bogate pokłady węgla, zaprowadzają umiejętną gospodarkę leśną. W samych kopalniach węgla i w lasach 200.000 robotników znajduje pracę dla siebie i utrzymanie dla rodzin[y]. To jest dowodem, jak przy energicznej prac[y] kraj pozornie nędzny zmienia się w kwitnąc[ą] kolonię. — A my kiedy zaczniemy naśladowa[ć] Japończyków?

Kopalnie złota. W jednym tylko miesiącu w październiku, wydobyto w kopalniach złot[a] w Transvalu (kraj Boerów) w Afryce złota [za] 60 milionów koron. Przy wydobyciu tych skar[]bów zatrudnionych było 139.165 robotników.

Równouprawnienie kobiet. W Anglii, w mieście Aldeburgu została wybraną burmistrzem czyli jak tam nazywają majorem, kobieta, pan[i] Garwett—Anderson. Nowy burmistrz-kobieta po[]wiedział, że miasto nie będzie żałowało swego wyboru.

Pomysłowość czeska. Czesi są narodem gdzie każdy człowiek płaci dobrowolny podatek na oświatę, wiedząc, że to stokrotne przyniesie korzyści dla kraju. W pomysłach zbierania składek są niewyczerpani i tak na wystawie w Kromieryżu umieścili fonograf, który śpiewał narodowe pieśni i wygłaszał mowy o konieczności skupiania się w spółkach, o konieczności popierania Macierzy (Towarzystwo oświatowe, jak u nas Tow. „Szkoły ludowej“, — tem się jednak różni od naszego, że nikt nie uchyla się od składek na jego cele). Po takiej przemowie fonografu jeden zaczął zbierać datki na cele publiczne i zebrał około 50 koron. — Pamiętajmy że Czesi swoją wielkość i dobrobyt zdobyli jedynie wielką pracą, jednością i ofiarnością n[a] potrzeby publiczne.

Obrazek rosyjskiej „oświaty“. Do pewne[j] szkoły rosyjskiej wpadł strażnik, napisał nieprzyzwoite słowo i kazał je odczytywać dzieciom. Gdy te wzbraniały się to uczynić, krzyknął cicho! i przyłożył chłopcu rewolwer do skroni każąc mu czytać. Chłopiec zemdlał. Drugiem[u]

rzyłożył ostrze szabli — również domając się zytania. — Ujdzie mu to bezkarnie, jak wszyko w Rosyi.

Z targu wiedeńskiego dnia 30 listopada. pędzono 3.459 sztuk bydła. Płacono woły I. sorty o 82—96 hal., węgierskie stare 66—83 hal., alicyjskie I. sorty 77—85 hal., buhaje po 60 o 70 hal., krowy po 52—66 hal. za kg. żywej agi.

Złote myśli.

W bystrej, żartkiej myśli, opatrznej radzie, w poażnem słowie, maluje się godność duszy. Te zalety lobią męża, niemi on słynie; w nich ma uznanie saego siebie w swojem jestestwie.

Maurycy Mochnacki.

* * *

Jak małoznaczące, pojedyncze kroki połączone zem, tworzą ogromnie przestrzenie, tak drobne oszczęności pojedyńczych obywateli, zasilają szybko i potęują szybko zbiorowy zasób narodu.

Złej naturze nie wygodzisz; jakbyś węża głaskać ciał, a on przecie kąsa.

Aleks. Maksym. Fredro.

* * *

Pająk szuka jadu, ale pszczoła miodu.

Tenże.

* * *

Nie puszczaj się w studnie, aż opatrzysz jako niej wyleźć.

Tenże.

Może złe czynić, kto się niepotrzebnie obawia.

Tenże.

* * *

U skąpego lub u chciwego cała w mieszku dusza.

Tenże.

* * *

Wielkością czynu, nie martwą pokorą, dzieje ludzkości są płodne.

M. Konopnicka.

* * *

Nie to, nie to mi rozum, co pięknie mówi, ale co rządnie czyni. *Franciszek Karpiński.*

* * *

Wszystko upada pod kosą śmierci, prócz cnoty.

Stan. Potocki.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. I. M. B. Zarząd główny Kółek rolniczych Lwów, ul. Kopernika wiele się chodowlą królików zajmuje. Zadarmo rozdaje broszurki napisane przez Ks. Chmurę i K. Reitera. Jest też książeczka Z. Olszewskiego p. t. „O wychowie i chorobach królików“. Rusini w „Proświcie“ wydali broszurkę p. Kukury: „Pro hodiwlu kriłykiw“. „Przewodnik Kółek rolniczych“ pisał kilkakrotnie w 1906 i 1908 roku. Także Kalendarz Kółek rolniczych na rok 1908. Na życzenie wyśle Panu cały materyał Zarząd Kółek.

Kalendarz „Ojczyzna“ na rok 1909

wyszedł z druku i zawiera treść następującą:

Z Nowym Rokiem (wiersz), przez F. Kurasia. — Kalendaryum. — Rok astronomiczny. — Święta ruchome.

1. Polska, rzut oka na obszar jej ziem, jej dzieje.
2. Ojczyzna (wiersz), przez Maryę Konopnicką.
3. Kościół w Polsce, przez ks. dr. Dziędzielewicza.
4. Na zwrotnicy, przez L. Stasiaka.
5. Z roku 1809, przez Juliusza Orzeckiego.
6. Z roku 1809 (wiersz), przez Jana Sawę.
7. Przysięga, przez Wł. Reymonta.
8. Kochaj bracie swoją ziemię (wiersz), przez Ferdynanda Kurasia
9. Sebastyan F. Klonowicz, przez K. Krzysztofowicza.
10. Bogactwo polskiej ziemi (wiersz), przez J. Klonowicza.
11. Włościanie polscy ich potęga i przyszłość, przez W. Wiącka.
12. Skąd się w chłopie tęgość bierze (wiersz), przez Ferdynanda Kurasia.
13. Szymek, przez W...
14. Bojkot towarów i zarobków pruskich, przez W. Wiącka.
15. Nasze obecne położenie i obowiązki, przez W. Stopyrę.
16. Żniwo i żniwo (wiersz), przez Jantka z Bugaja.
17. Udział ludu w narodowem odrodzeniu, przez St. Chciuka.
18. W noc Bożego Narodzenia (wiersz), przez St. Wyspiańskiego.
19. O potrzebie zrzeszania się czyli organizacyi
20. Położenie Rusinów w Galicyi, przez dra St. Głąbińskiego.
21. Za San Lasze, — bo to nasze, przez Br. Sokołowskiego.
22. Wiarę mi daj Panie (wiersz), przez Ferdynanda Kurasia.
23. Pije Kuba do Jakóba, przez W. Tabaczyńską.
24. Skutki gorzałki (wiersz), przez S. Klonowicza.
25. O samodzielności Galicyi, przez St. Rymara.
26. Racławickie kosy (wiersz), przez Szymona Chełpińskiego.
27. Parę rad o licytacyi nieruchomości, przez J. Ptasia.
28. O egzekucyi podatkowej, przez Stanisława Warcholika.
29. Sprawy gminne, przez Ad. Karasia.
30. Dzwon Piastowski (wiersz), przez Szymona Chełpińskiego.
31. Setna rocznica urodzin Jul. Słowackiego.
32. Testament mój (wiersz), przez Juliusza Słowackiego.
33. Hymn do Ducha św. (wiersz), przez St. Wyspiańskiego.
34. Stanisław Wyspiański, przez L. Skoczylasa.
35. Teatry włościańskie, przez A. Piątka.
36. Kilka uwag o wychodźtwie na Saksy, przez ks. J. Batkę.
37. Początki kolonizacyi polskiej w Paranie, przez K. Warchałowskiego.
38. Dwaj chłopi poeci, przez Stefana Chciuka.
39. Dyabeł Łży-źdźbła-strzyżec, przez T. Lwicza.
40. Z parlamentu, przez A. Maślankę.
41. **Wzorowe zabudowania włościańskie, przez W. Wiącka, T. Konefała i Pientę.**
42. Nowy zawód dla synów chłopskich, przez Fr. Tomaszewskiego.
43. Szkoła gospodyń wiejskich w Pietryczach.
44. Pogrzeb króla Kazimierza Wielkiego (wiersz) przez St. Wyspiańskiego.
45. Ubezpieczenie na starość, przez Dra J. Buzka.
46. Kanał wodny, Dunaj-Odra-Wisła, przez A. Maślankę.
47. W sprawie zamykania szynków w niedzielę i święta, przez Fr. Kurasia.
48. Jan L. Popławski (wspomnienie).
49. Konrad Prószyński, przez Zofię Czerniecką.
50. Współczesne życie polityczne w Galicyi, skreślił B. Fidler.
51. Hodowla ryb w małych stawach, przez dra Ferdynanda Wilkosza.
52. Czy ja cię kocham (wiersz), przez Jantka z Bugaja.
53. Niszczenie chwastów na roli, przez J. Witka.

Poradnik praktyczny

Kalendarz rolniczy i ogrodniczy.

Melioracye rolne, O pożyczce rentowej, Publiczne biura pośredn. pracy w Galicyi, Wskazówki do zakładania Kół Tow. Szkoły Ludowej, Kółek rolniczych, Straży pożarnych Teatrów i chórów włościańskich.

Spółki oszczędności, pożyczek i inne spółki rolnicze.

Towarzystwa krajowe.

Szkoły zawodowe.

Krótki wykaz naczelnych władz i instytucyj kościelnych, państwowych i krajowych.

Najpotężniejsze państwa na świecie.

Część informacyjna.

Przepisy pocztowe. — Wyciąg z taryfy stemplowej. — Ulgi stemplowe. — Skale stemplowe. — Miary, wagi i monety.

Cena kalendarza 80 h. (z przesyłką 1 kor.)

Prenumeratorzy całoroczni „Ojczyzny“ otrzymują kalendarz bezpłatnie.

Redaktor i wydawca: **Stefan Bernacki**. Krakow. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem